

Jarosław A. Sobkowiak MIC

*Nowe uczynki miłosierdzia*

*Boga nie poznajesz tylko rozumem,  
nawet nie sercem,  
ale poczuciem całkowitej zależności od Niego,  
podobne jest to do tego uczucia, którego doznaje niemowlę w rękach matki.  
Nie wie ono, kto je trzyma, kto ogrzewa, kto karmi;  
ale wie, że jest ktoś,  
i mało tego, wie, że ten ktoś – kocha je.*

(Lew Tołstoj)

**I. Uwagi wstępne**

Przyznam, że sprawiło mi niemałą trudność zmierzenie się z tematem pozornie prostym, wręcz katechizmowym, dotyczącym uczynków miłosierdzia. Pierwsza trudność polegała na tym, że przecież każdy z nas uczył się kiedyś owych dwóch siódemek czynów odniesionych do dwóch sfer ludzkiej egzystencji: do ciała i do duszy. Uczył się ich, zatem je zna. Druga trudność to sformułowanie zadanego mi tematu. Z jednej bowiem strony uczynki, o których mówimy, jeśli nawet w swoim sformułowaniu są wynikiem ewolucji myślenia Kościoła na pewnym etapie (wtedy jawią się jako stare, albo lepiej – tradycyjne), to jednak nie stały się one przebrzmiałe, nawet w swojej ogólnej formie - w związku z tym, wydawałoby się, że nie wymagają nowych sformułowań. Temat zatem w punkcie wyjścia prosty okazał się w praktyce bardziej wymagający.

Czym zatem są uczynki miłosierdzia?

Są one przede wszystkim czynami człowieka (actus humanus). Te zaś są uzewnętrznieniem ludzkiego wnętrza. To uzewnętrznianie ma swoje charakterystyczne cechy: jest świadome, dobrowolne i celowe. Jest świadome, bo podejmując jakiś czyn, wiemy, że będzie można go przypisać osobie, która za ten czyn weźmie odpowiedzialność. Jest dobrowolne, bo nie człowiek nie musi podejmować go w sposób konieczny. Jest dobrowolne, czyli w sposób wolny realizuje jakieś dobro. Jest też celowe, co oznacza, że dobro,

które przez nie realizuję jest mi dane, odkrywam je, ono mnie wzywa, ja na nie odpowiadam. To właśnie dobro, na które odpowiadam czynem sprawia, że staję się odpowiedzialny.

Skoro zatem czyn musi być odniesiony do dobra, oznacza to, że aby był on prawdziwy musi zakładać relacje. Działać bez świadomości zrobienia czegoś „ze względu na...” oznaczałoby, że nie jest to do końca czyn na miarę człowieka. Człowiek zawsze w czynie ujawnia *coś komuś* ze względu *na coś*.<sup>1</sup>

Czyny, o których mówimy są jednocześnie czynami miłosierdzia. Ich specyfikę, zwłaszcza w perspektywie wspólnoty Kościoła, trafnie wyraził Hans Urs von Balthasar: *Jeśli pozostajemy razem w źródle jako kościelna wspólnota życia, zadajemy sobie trud, aby stało się w nas skuteczne to, co Jezus Chrystus przyniósł na świat jako społeczność Bożą. Aby urzeczywistnić tę wspólnotę Kościoła według Jego przykazania powinniśmy nauczyć się patrzeć na bliźniego naszymi oczami przyrodzonymi i nie oceniać go na podstawie naszych kategorii psychologicznych, ale powinniśmy patrzeć nań „oczami wiary”, aby móc go zobaczyć tak, jak widzi go Bóg w Jezusie Chrystusie.*<sup>2</sup>

Taka jest perspektywa Bożego Miłosierdzia. Zakłada ona ekonomię zbawczą, która odwraca porządek rozumienia sensu naszych czynów i zasług. Człowiek jest o tyle miłosierny, o ile uczestniczy w szczególnym przymiocie Boga, jakim jest niepowtarzalna miłość Stwórcy do człowieka, miłość niosąca zbawienie.<sup>3</sup> Miłosierdzie jest więc w pierwszym rzędzie uświadomieniem sobie, iż Bóg szuka człowieka, który dopuścił się niewierności przez grzech. Szuka, by okazać mu swoją wierność.<sup>4</sup> Płyne z tego następujący wniosek: zarówno ten, komu świadczy się czyn miłosierdzia, jak i sam świadczący, wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia stoją na tym samym poziomie – wobec tej Miłości Miłosiernej nikt nie jest „w porządku”.

W Nowym Przymierzu Jezus stając się Bogiem-Człowiekiem, łączy jednocześnie w sobie dwie perspektywy: perspektywę Boga, który jedynie jest miłosierny oraz perspektywę człowieka, który przez wiarę rodzącą miłość może uczestniczyć w miłosierdziu samego Boga (por. J 1,29, Łk 19,10). Czerpiąc zaś z tego daru, podkreślmy to mocno – daru, jest uzdolniony przez Boga do dzielenia się tym darem z drugim człowiekiem. Szczególnie mocno tę perspektywę wyraził Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia: Umysłowość*

<sup>1</sup> Zob. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Czyn ludzki*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 129-132.

<sup>2</sup> H. Urs von Balthasar, L. Giussani, *Miejsce chrześcijanina w świecie*, tłum. K. Kubis, A. Porębski, Kraków 2003, s. 58

<sup>3</sup> Szersze omówienie idei miłosierdzia w perspektywie moralnej zob. J. Nagórny, *Miłosierdzie*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 319-327.

<sup>4</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 211.

współczesna może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosiernemu, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć na margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie” jakby przeszkadzało człowiekowi.<sup>5</sup> Może przeszkadzać nawet wierzącemu, jeśli podejmując uczynki miłosierdzia nie przyjmie swojej własnej egzystencji w perspektywie daru.

Kiedy zaś miłosierdzie człowiekowi przeszkadza, ma to swoje reperkusje zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym. W życiu osobistym człowiek nie chce przyznać się do swojego grzechu, słabości i ograniczoności, rezygnuje z poszukiwania pełnej prawdy oraz przyzwyczajają się do grzechu.<sup>6</sup> Zaciera też ideę ojcostwa Boga i Jego panowania nad życiem człowieka.<sup>7</sup> W wymiarze społecznym człowiek zaczyna budować struktury świata oparte wyłącznie na sprawiedliwości. Przez sprawiedliwość zaś rozumie stojący na jej straży porządek prawny. Przestrzega przed tym papież Benedykt XVI: *Właściwy stan rzeczy ludzkich i zdrowie moralne świata nie mogą być nigdy zagwarantowane jedynie przez struktury, jakkolwiek są one wartościowe. Struktury takie nie tylko są ważne, ale także konieczne; nie mogą one jednak i nie powinny pozbawiać człowieka wolności. Nawet najlepsze struktury funkcjonują dobrze tylko wtedy, gdy w społeczności są żywe przekonania, które są w stanie skłaniać ludzi do wolnego przyjęcia ładu wspólnotowego. Wolność potrzebuje przekonania; przekonanie nie istnieje samo z siebie, ale wciąż musi być wspólnotowo zdobywane.*<sup>8</sup>

I tu właśnie pojawia się pierwsza trudność. Otóż w świecie zsekularyzowanym, odrzucającym Boga w życiu codziennym (*etsi Deus non daretur - żyć tak, jakby Bóg nie istniał*), miłosierdzie zaczyna jawić się jako dzieło wyłącznie ludzkie. To ja jestem miłosierny, to ja okazuję miłosierdzie. Taka postawa może być udziałem wszelkich działań charytatywnych, zarówno wierzących jak i niewierzących, jeśli świadcząc miłosierdzie w czynie odcinamy je od jego istoty i źródła, od Boga, który jest Miłosierny.

Prześledźmy zatem tradycyjne uczynki miłosierdzia, by mając w pamięci istotę miłosierdzia odkryć pewne nowe płaszczyzny ukazywania światu Boga.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 2.

<sup>6</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 16.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Adhortacja *Reconciliatio et poenitentia*, 18.

<sup>8</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 24.

## II. Tradycyjny podział i rozumienie uczynków miłosierdzia

Katechizm Kościoła Katolickiego definiuje uczynki miłosierdzia jako *dzieła miłości*, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego duszy i ciała (Katechizm Kościoła Katolickiego 2447). Są to dzieła miłości szczególnego typu, miłości nierozdzielnie związanej ze sprawiedliwością. Można jednak powiedzieć, że sprawiedliwość w swojej najprostszej formule wyraża się w stwierdzeniu: *Oddać każdemu, co mu się należy*. Czy zatem otwarcie na bliźniego w uczynkach, które nie wynikają wprost ze sprawiedliwości jest naszym obowiązkiem moralnym? Odpowiedź jest twierdząca, jeśli zrozumie się, że źródłem sprawiedliwości jest miłość - ta zaś jest z Boga. Zauważenie zatem drugiego w jego potrzebach jest uświadomieniem sobie, że to ja pierwszy zostałem obdarowany. I to właśnie w imię *nowej sprawiedliwości* jestem wezwany do odpowiedzi tą samą *nową sprawiedliwością* osadzoną w miłości względem drugiego człowieka.

O potrzebie tego *nowego porządku* pisał w swojej encyklice Papież Benedykt XVI. *Miłość – caritas – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna*. I zdanie bardzo mocne w swej wymowie: *Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka*.<sup>9</sup>

Prześledźmy zatem tradycyjne rozumienie uczynków miłosierdzia w dwóch wymiarach: względem ciała i względem duszy.<sup>10</sup>

### A. Uczynki miłosierdzia względem ciała

#### 1. Głodnych nakarmić

Najpierw chodzi oczywiście o tych, którzy cierpią na skutek braku codziennego chleba, niezdolności do pracy bądź społecznej izolacji. To właśnie w tym wymiarze pojawia się miejsce na szczególną rolę organizacji inspirowanych duchem chrześcijańskim. W świadczeniu miłosierdzia nie wolno jednak zapominać o „porządku miłości”, o pewnej hierarchii potrzeb i odpowiadania na nie. Datki pieniężne i sam chleb nie zawsze są najlepszym rozwiązaniem. Dostrzec człowieka, to dostrzec go przede wszystkim w jego

<sup>9</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, 27b.

<sup>10</sup> W tej części inspiracją była książka M. Morgante, *Wiara działająca przez miłość. Uczynki miłosierdzia względem duszy i ciała*, tłum. K. Stopa, Kielce 2008, s. 55-114.

godności. Ta zaś zakłada, że o wiele większą pomoc okaże się człowiekowi wtedy, kiedy stworzy się warunki, by mógł on jeść własny chleb, będący owocem jego osobistej pracy. W tym kontekście jako zło moralne jawi się problem bezrobocia, czyli *braku miejsca pracy dla podmiotów do niej zdolnych*.<sup>11</sup> Innym wymiarem zaradzenia problematyce głodu, szczególnie w odniesieniu do najbardziej bezbronnych – dzieci, jest adopcja w podwójnym wymiarze: prawna i na odległość. Pierwsza sprawia, że dziecko może stać się prawowitym dzieckiem przybranych rodziców, dających mu dom i chleb. Druga forma adopcji zakłada przyjęcie na siebie zobowiązania do przekazania określonej sumy pieniędzy na wychowanie jakiegoś dziecka w krajach szczególnie dotkniętych głodem. Szczególną motywację do świadczenia takiego miłosierdzia znajdujemy w Pierwszym Liście św. Jana: *Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w miłości Boga?* (1J 3,17).

## 2. Spragnionych napoić

Nie ma potrzeby przekonywać kogokolwiek do tego, jakie znaczenie dla życia człowieka ma woda i jakim dramatem jest jej brak. To właśnie ta potrzeba pokazuje najlepiej jakie dysproporcje między ludźmi może rodzić różnica wynikająca z postępu technicznego. W wielu bowiem krajach, w których brak wody jest codziennym dramatem jej mieszkańców, prawdziwym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie technologii w celu pozyskiwania wody z głęboko osadzonych pokładów wodonośnych. Niestety jest to uzależnione właśnie od wsparcia tych, którzy mają tej wody pod dostatkiem, gdyż oni dysponują równocześnie odpowiednimi środkami i kapitałem pozwalającymi rozwiązać problem wody w krajach nim dotkniętych.

## 3. Nagich przyodziać

Biedni i nadzy zawsze będą pośród nas. Nigdy jednak nie było tak wielkiej znieczulicy na ludzką biedę. Największym problemem nie jest nawet sam fakt, iż ktoś nie ma środków na zakup ubrania. Tych środków, nawet w najlepiej zorganizowanych społecznościach może czasem zabraknąć. Prawdziwym problemem jest to, że powiększa się dysproporcja pomiędzy tymi, którzy mają a tymi, których nie stać na zakup nawet najbardziej podstawowego ubrania. Pokazuje to, że problemem jest nie tylko posiadanie, co raczej stosunek do posiadania. Potrzeba zatem cnoty wstrzemięźliwości, która wyraziłaby się w tzw. „ja

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 18.

wstrzemięźliwym”.<sup>12</sup> Nie chodzi bowiem o to, by nie mieć, lecz by mając odkryć własną miarę posiadania.

#### 4. Podróżnych w dom przyjąć

Szczególnym przejawem potrzeby tego czynu miłosierdzia jest powszechne zjawisko imigracji. Często osoby przybywające do krajów bardziej zasobnych są narażone na prawdziwą nędzę i życie bez dachu nad głową. Oczywiście należy uwzględnić specyfikę naszych czasów, gdzie w społecznościach dobrze zorganizowanych problemy socjalne są rozwiązywane w pierwszym rzędzie na poziomie władz lokalnych. Niemniej każdy wierzący musi pamiętać, że troska o stworzenie odpowiednich mechanizmów w tym względzie nie zwalnia z obowiązku niesienia bezpośredniej pomocy osobom potrzebującym. Nie wystarczy wskazać przyczyny tragedii (nieudolność władzy), trzeba raczej pielęgnować w sobie świadomość, iż w tym samym czasie konkretny człowiek ma potrzebę, często nawet skrajną, w której bez naszej ingerencji sam sobie nie poradzi. Innym problemem jest też takie otwarcie na imigrantów, w którym nie dając im odpowiednich warunków rozwoju, skazuje się ich tym samym na pozycję ludzi „drugiej kategorii” w danym społeczeństwie. Ważne, by przyjmując człowieka pod swój dach (w szerokim znaczeniu), nie przyjmować go jak niewolnika, służącego, imigranta, lecz by przyjąć go jak brata w potrzebie.

#### 5. Chorych nawiedzać

Wspomniane wcześniej uczynki wymagały pewnych zasobów materialnych. W odniesieniu do poniżej omawianego potrzeba przede wszystkim zauważenia człowieka w jego człowieczeństwie. Chodzi zatem najpierw o samą postawę dialogu z człowiekiem chorym, wejście w krąg jego problemów i bycie dla niego znakiem pociechy i nadziei. Ważne jest zauważenie, iż choroba odcina człowieka od jego dotychczasowej aktywności i prowokuje samotność. Ta właśnie ograniczoność świata własnych działań sprawia, że człowiek jeszcze bardziej dotkliwie odczuwa swoją chorobę. Należy też uświadomić sobie, że każdy człowiek chce się czuć społecznie potrzebnym. To nasza postawa otwartości na cierpienie sprawia, że człowiek nie czuje się wyobcowany. Wreszcie szczególnie ważnym zadaniem, zwłaszcza dla chrześcijan, jest uświadomienie sobie, iż człowiek chory ma także potrzeby religijne. Nie wystarczy chorego nakarmić i napić. On potrzebuje o wiele bardziej duchowego wsparcia. Z

---

<sup>12</sup> Chodzi o takie „ja wstrzemięźliwe” [...], które stanowi jedność, jest nie rozproszone, lecz zrównoważone, harmonijnie, dokonuje uporządkowania przy użyciu hierarchicznego kryterium – A. Nanni, *O wstrzemięźliwości*, „Społeczeństwo” 2002 nr 6, s. 778.

tym wiąże się także problem ubezpieczeń społecznych, dostępu do bazy medycznej, odpowiednich technik medycznych i zabiegów specjalistycznych. Każdy na swoim odcinku, nie pomniejszając oczywiście roli rozwiązań systemowych, może poczuć się odpowiedzialny za niesienie ewangelii nadziei tym, którzy jej szczególnie potrzebują. Cenną inicjatywą byłoby np. tworzenie parafialnych grup, które w szczególny sposób obejmowałyby troską chorych i starców mieszkających na terenie naszych wspólnot parafialnych.

#### 6. Więźniów pocieszać

Nakaz ten towarzyszy postawie chrześcijańskiego miłosierdzia praktycznie od samego początku (por. Mt 25,36). Nie chodzi oczywiście o banalizowanie sprawiedliwości i należnej kary wymierzonej przez system sprawiedliwości. Chodzi jednak o to, by pobyt w więzieniu, nawet w sytuacji zasłużonej z punktu widzenia sprawiedliwości, nie stał się nigdy sposobem zemsty społeczeństwa na jednostce. Musi to być zawsze czas ekspiacji za swoje czyny, ale jednocześnie sposobność przygotowująca do powrotu do życia społecznego. Z tym wiąże się nie tylko odpowiedni system odbudowywania odpowiedzialności za życie społeczne, ale również, a może i najczęściej, odbudowa systemu moralnego i wartości religijnych osób osadzonych w więzieniu. Można im wychodzić z pomocą na wiele sposobów, przez pomoc materialną, zwłaszcza tam, gdzie nie jest ona wystarczająco zabezpieczona przez system, ale też zauważać możliwość pomocy poprzez duchową lekturę, prasę katolicką. W niektórych naszych ośrodkach (Stegny) istniała praktyka odwiedzania więźniów przez osoby świeckie. Człowiek opuszczony przez bliskich, często pozbawiony głębszych relacji, czemu nie rzadko towarzyszy rozpad dotychczasowego związku, ulega dalszej degeneracji i traktuje ten czas jako czas społecznej zemsty, co z kolei powoduje, iż swój czas przeznaczą na przygotowanie własnej zemsty na społeczeństwie po wyjściu na wolność. Wreszcie istotną kwestią jest znalezienie pracy po wyjściu na wolność. Pamiętam osobiste doświadczenie pracy w wydawnictwie w Warszawie, i to, ile problemów stanęło na drodze przy próbie zatrudnienia człowieka po wyjściu z więzienia.

#### 7. Umarłych grzebać

Pojawiają się tu dwa problemy: pierwszy dotyczy samego pochówku, drugi odpowiedzialności za pamięć o zmarłych. Co do pierwszego ważne jest, by zwłaszcza poprzez nasze publikacje i działalność uświadamiać osobom istotę problemów związanych z kremacją zwłok. Z jednej bowiem strony jest ona czymś dopuszczonym i coraz bardziej zwyczajnym, podyktowana zresztą prawdziwymi potrzebami. Z drugiej zaś strony należy

uświadamiać zwłaszcza wierzących, iż praktyka ta nie ma na celu zmiany stanowiska Kościoła wobec ludzkiego ciała i zwłok ludzkich.<sup>13</sup> Chodzi szczególnie o to, by poprzez praktykę kremacji nie osłabić wiary w zmartwychwstanie ciała i życie wieczne. Innym jeszcze problemem jest pochówek bardzo małych dzieci we wczesnych stadiach rozwoju embrionalnego. Z jednej bowiem strony walczymy o poszanowanie życia i godności od poczęcia, z drugiej zaś nie towarzyszy temu proporcjonalne zainteresowanie wierzących tym, co dzieje się np. z dziećmi zabitymi w czasie aborcji, czy obumarłymi w łonie matki lub w wyniku samoistnych poronień. Ta komplementarność jest niezbędna do tego, by nasze głoszenie prawa do życia i godności na wszystkich etapach było czytelne i przekonujące.

## **B. Uczynki miłosierdzia względem duszy**

Jak już wspomniano, człowiek jest istotą cielesno-duchową. Skoro zaś odpowiedzialność moralna obejmuje całego człowieka, czymś naturalnym jest również otwarcie się na jego potrzeby duchowe.

### 1. Wątpiącym dobrze radzić

Sobór Watykański I w konstytucji *Dei Filius* definiując wiarę wskazał, iż nie wynika ona z *prawdziwości wewnętrznej poznanej światłem rozumu, lecz z autorytetu samego Boga, który się nie myli ani nie może zwieść człowieka*.<sup>14</sup> Wątpienie nie jest zatem powodowane odrzuceniem oczywistości wiary, lecz faktycznie wynika z braku właściwego obrazu Boga, którego przyjęcie jest niezbędne do przyjęcia prawd opartych na Bożym autorytecie. Przyczyn wątpienia może być wiele. Poczynając od braku fundamentalnej wiedzy religijnej, przy jednoczesnym rozwoju wiedzy czysto świeckiej i naukowej, aż po brak zmysłu krytycznego wobec pewnych twierdzeń i hipotez naukowych. Uczynek ten wzywa zatem wierzących do usuwania ignorancji religijnej poprzez szczególne zaangażowanie w edukację dzieci i młodzieży a także formację religijną dorosłych. Należy chyba z niepokojem patrzeć na zamykanie kolejnych szkół katolickich i zakonnych, jak też brak dostatecznie przygotowanych katechetów świeckich. Wydaje się, iż zwłaszcza w Kościele w Polsce

<sup>13</sup> Interesujące opracowanie w tym względzie proponuje P. Morciniec, *Bioetyka personalistyczna wobec zwłok ludzkich*, Opole 2009.

<sup>14</sup> *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. I. Bokwa, Poznań 2007, 645.



kładzie się zbyt duży nacisk na wymiar liturgiczny i duszpasterski, zaniedbując wkład Marianów i osób z nimi związanych w szeroko pojęty system edukacji.<sup>15</sup>

## 2. Nieumiejętnych pouczać

Kiedy wczytamy się w encyklikę *Acerbo nimis*<sup>16</sup> Piusa X z roku 1905 wydaje się, iż poczyniona przez niego diagnoza jest ciągle aktualna. To właśnie ma na myśli Kościół nazywając działania przywracające świadomość podstawowych prawd religijnych *nową ewangelizacją*. Jest takie stare powiedzenie, które mówi, że do tego, by nauczyć Jasia łaciny potrzebne są dwie rzeczy: znajomość łaciny i znajomość Jasia. Wydaje się, iż jest to szczególnie aktualne dzisiaj. Bowiem w procesie ewangelizacji istotnym elementem jest podnoszona z wielką mocą formacja ludzka. By tę formację właściwie przeprowadzać potrzeba znajomości człowieka w aspekcie szeroko pojętych nauk o człowieku. I właśnie na tym polu nieocenioną pomoc mogą oferować właśnie osoby świeckie. Należy też pamiętać, iż człowiek wyraża siebie intelektem i wolą. Po stronie intelektu stoi obowiązek rzetelnego zgłębiania wiedzy religijnej. Nie przyniesie ona jednak pożądaných skutków bez zakotwiczenia w przykładzie umacniającym człowieka w stałej postawie woli czyli w cnocie.

## 3. Grzeszących napominać

Jak bardzo jestem odpowiedzialny za bycie stróżem brata mego? Świadomie użyłem stwierdzenia „stróżem brata”, gdyż jest to pytanie, które pojawiło się już w ustach Kaina chcącego zrzucić z siebie odpowiedzialność za drugiego człowieka (por. Rdz 4,9). Dobitnie wyraża to Ez 33,8-9: *Jeśli do występного powiem: Występny musi umrzeć – a ty nic nie mówisz, by występного sprowadzić z jego drogi – to on umrze z powodu swej przewiny, ale odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie. Jeśli jednak ostrzegłeś występного, by odstąpił od swojej drogi i zawrócił, on jednak nie odstępuje od swojej drogi, to on umrze z własnej winy, ty zaś ocaliłeś swoją duszę*. Św. Tomasz z Akwinu wyraził to następująco w *Sumie Teologicznej*: *napomnienie braterskie którym piętnujemy zło i grzech, jest ważniejszym aktem miłosierdzia i miłości niż uleczenie choroby i pomoc materialna ofiarowana potrzebującemu*.<sup>17</sup> Jak jednak napominać, by nasza postawa nie była postawą faryzejską, z drugiej zaś strony, by własna słabość nie stała się sposobem zwalniania z odpowiedzialności

<sup>15</sup> Warto odnotować, o czym zapominają często sami Marianie, że Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów aspekt pracy naukowej i edukację stawiają przed zaangażowaniem duszpasterskim polegającym na prowadzeniu parafii.

<sup>16</sup> [http://www.vatican.va/holy\\_father/pius\\_x/encyclicals/documents/hf\\_p-x\\_enc\\_15041905\\_acerbo-nimis\\_en.html](http://www.vatican.va/holy_father/pius_x/encyclicals/documents/hf_p-x_enc_15041905_acerbo-nimis_en.html).

<sup>17</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, art. 3.

za grzech i zło dziejące się wokół nas. Marcello Morgante proponuje kilka kryteriów właściwego upominania. Przede wszystkim ma je cechować miłość, łagodność i pokora.<sup>18</sup> Miłość, gdyż prawda pozbawiona miłości zabija; łagodność, gdyż każde upominanie dzieje się w duchu łagodności, z jaką Bóg podchodzi do człowieka; pokora, gdyż upominający musi mieć świadomość, że on sam jest może najmniejszym ze wszystkich (por. 1 Kor 15,9-10). By zatem uniknąć dylematu <upominać – nie upominać> potrzebne jest stanięcie w prawdzie wobec własnej grzeszności przy jednoczesnym wysiłku podejmowania nieustannego nawrócenia.

#### 4. Strapionych pocieszać

Szczególnie istotnym elementem jest *współ-czucie*. Oznacza ono wejście w sytuację człowieka strapionego, bycie z nim, otwartość, poszukiwanie pełnej prawdy danej sytuacji, a także ciągłość. Ta ostatnia cecha jest szczególnie ważna, gdyż łatwo o tanią pociechę, o zarysowanie pięknej perspektywy rozwiązania problemu a potem pozostawienie człowieka samemu sobie. Ważnym elementem jest tu *niesienie człowieka strapionego*, zakorzenione w ekonomii daru, gdyż to ja pierwszy odczytuję siebie jako niesionego przez Boga. Natomiast w praktycznym wymiarze niezbędne są też określone kompetencje w celu właściwego zrozumienia problemów konkretnego człowieka. Cenną inicjatywą wydają się prowadzone przez świeckich związanych z naszym zgromadzeniem różnego rodzaju warsztaty<sup>19</sup> poświęcone terapii odwykowej, przeżywaniu żałoby, osobom z syndromem poaborcyjnym, parom bezpłodnym i wielu innym. Posługa ta staje się nowym znakiem czasu dla człowieka uwikłanego w grzech.

#### 5. Urazy chętnie darować

To właśnie darowanie trudnych zranień domaga się w sposób szczególny przekroczenia poziomu czystej sprawiedliwości. Bez przyjęcia daru przebaczenia staje się ono wyłącznie zabiegiem kosmetycznym nie uwalniającym człowieka ze świadomości doznanych krzywd. Nasza konferencja ma miejsce w okresie wielkanocnym, w którym w szczególny sposób wybrzmiewają słowa *Orędzia Paschalnego*: *...O jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas. O jak niepojęta jest Twoja miłość, aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna*. Ten właśnie niedościgniony sposób darowania krzywd ofiaruje nam Bóg, wskazując jednocześnie, że nie ma prawdziwego przebaczenia, bez uprzedniego przyjęcia go jako daru.

<sup>18</sup> M. Morgante, *Wiara działająca przez miłość*, dz. cyt., s. 91.

<sup>19</sup> Warto przywołać chociażby takie ośrodki jak Ealing, Licheń czy Sulejówek.

#### 6. Krzywdy cierpliwie znosić

Cierpliwość nie jest właściwością ludzkich uczuć. Uczucia nie potrafią czekać. I jeśli rozważa się krzywdę wyłącznie na poziomie uczuć, zwłaszcza uczuć zranionych, praktycznie znoszenie krzywd jest niemożliwe. Kiedy w *Hymnie o miłości* (1 Kor 13) czytamy, że miłość jest cierpliwa, oznacza to, że cierpliwa może być tylko wtedy, gdy jest z Boga. Człowiek bowiem cierpliwy, to cierpiący z miłością, mający w doznawanym cierpieniu zakorzenienie w prawdziwej miłości, którą jest Bóg. Wydaje się zatem ważne, by jednej z trudniejszych postaw chrześcijańskich zbyt łatwo nie psychologizować, gdyż tym, który leczy prawdziwie jest tylko Bóg.

#### 7. Modlić się za żywych i umarłych

Modlitwa za żywych może przybierać bardzo różne formy. Ważne jednak, aby szło za nią ludzkie serce, cały człowiek. Chciałbym zwrócić uwagę na dwa aspekty, których w sposób szczególny doświadczyłem w wieloletnich kontaktach z siostrami Benedyktynkami-Sakramentkami. Otóż przede wszystkim ważne jest, by nie tyle się modlić „za”, co raczej powierzać drugiego Bogu. Jednocześnie forma powierzenia kogoś Bogu jest szczególnym wyrazem poddania się Jego woli. Drugi element to obecna w tradycji zakonów kontemplacyjnych ofiara żertwy. Polega ona na tym, że człowiek prosząc za kimś, ofiarowuje jednocześnie Bogu siebie. Staje się narzędziem w rękach Boga dla wyjednania łaski w konkretnej sprawie. Z kolei w modlitwie za zmarłych ważne jest to, o czym mocno przypomina jeden z naszych współbraci, ks. Marian Piarszak MIC. Podkreśla on, iż ważna jest nie tylko modlitwa za naszych zmarłych, ale również modlitwa z naszymi zmarłymi czy wręcz do naszych zmarłych, gdyż mogą oni orędownać za nami. To właśnie w tej formie modlitewnej komunii wyraża się tajemnica świętych obcowania.

### III. Propozycja kilku nowych płaszczyzn czynnego miłosierdzia

Moralność chrześcijańska potrzebuje mocnego osadzenia w Biblii. Wydaje się, iż szczególną pomocą może okazać się wydany w 2008 roku dokument Papieskiej Komisji Biblijnej „Biblia a moralność”.<sup>20</sup> Zawiera on kilka wskazań, które niewątpliwie ukierunkowują naszą uwagę na aktualność postawy miłosierdzia we współczesnym świecie.

<sup>20</sup> Dokument został wydany 11 maja 2008 roku przez Papieską Komisję Biblijną. W języku polskim ukazał się w tłumaczeniu Ryszarda Rubinkiewicza SDB, „Verbum”, Kielce 2009.

Najpierw podkreśla on wagę dwóch elementów w postawie chrześcijańskiej. Po pierwsze, otwierając się na człowieka należy zapytać, czy moja wizja człowieka jest zgodna z biblijną wizją stworzenia, a w niej człowieka jako „obrazu Boga”? Po drugie, czy jest zgodna z wizją przymierza, rozumianego zarówno w wymiarze indywidualnym jak i wspólnotowym, jako przejaw konkretnej współpracy z Bogiem w budowaniu nowej ludzkości? Z ukierunkowań na dziś pojawia się przede wszystkim problematyka szacunku do życia. Dotyka ona nie tylko ciała i życia biologicznego, ale szeroko pojętej ludzkiej godności, integracji społecznej i duchowego wzrostu. W płaszczyźnie biologicznej szczególnie newralgiczne jest przykazanie „Nie zabijaj”. Wyraża się w nim uznanie, iż człowiek nie ma ostatecznej władzy nad życiem, że Bóg jest Panem życia. W związku z tym ważną kwestią są dzisiaj manipulacje genetyczne. Konsekwencją piątego przykazania jest też zauważenie radykalnej reorientacji stanowiska Kościoła w odniesieniu do wojny i kary śmierci. Biorąc pod uwagę niektóre wypowiedzi polityków człowiek wierzący musi pamiętać, iż trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi. Wreszcie szacunek dla życia to szeroko pojęta perspektywa ekologiczna, a w niej zagadnienie tzw. „ekologii ludzkiej”, a więc zabezpieczenie tego, co jest najbliższym środowiskiem życia człowieka jako człowieka.

Innym kryterium rozpatrywania uczynków miłosierdzia jest zgodność z przykładem Jezusa. Wyraża się ona szczególnie w Błogosławieństwach. Nie chodzi zatem wyłącznie o zwalczanie ubóstwa, cierpienia, wojen, ale o wyrobienie w sobie świadomości synostwa Bożego. Wtedy wszelkie normy moralne nie są już tylko moralnością uczonych w Piśmie, lecz wierzących odczytujących siebie w relacji do Boga jako Ojca, czego konsekwencją jest zauważenie drugiego człowieka jako brata.

W ramach kryteriów szczegółowych warto zwrócić uwagę na fundamentalną równość między ludźmi, która wyraża się w zniesieniu wszelkich form dyskryminacji, zaangażowaniu na rzecz pokoju, wrażliwości na równą godność płci, zaangażowaniu na rzecz ochrony przyrody jako wspólnego dziedzictwa ludzkości. Innym przejawem troski o człowieka jest walka z wszelkimi –izmami, sprowadzającymi człowieka do wymiaru wyłącznie immanentnego, ukazującego możliwość życia i rozwoju bez Boga: konsumpcjonizm, indywidualizm, hedonizm, totalitaryzm. W ramach kategorii prawdziwego postępu ludzkości dokument zwraca uwagę na trzy elementy: nieograniczoną gotowość do przebaczenia, wierność partnerowi wybranemu na całe życie oraz duchowy kult Boga, który prowadzi do konkretnego zaangażowania w przekształcanie świata. Kolejnym kryterium jest docenienie roli wspólnoty. Skoro człowiek jest istotą cielesno-duchową, właściwą formą realizacji jego człowieczeństwa są dwie wspólnoty bazowe: rodzina i Kościół. Kolejnym kryterium jest

celowość ludzkich działań. Ostrzega ona najpierw przed iluzją doczesności. Człowiek nie może żyć prawdziwie nadzieją, jeśli całe swoje życie sprowadzi tylko do tego czasu. Nadzieja chrześcijańska otwiera na przyszłość, ale jednocześnie najważniejszą przyszłością ludzkiej nadziei jest wieczna trwałość Boga. Jak powie papież Benedykt XVI, tak pojęta nadzieja pozwala *stawić czoło naszej terażniejszości* (*Spe salvi*, 1). Chodzi o tzw. „eschatologię zrealizowaną” (*Biblia a moralność*, nr 148), pozwalającą chrześcijaninowi żyć w obecnym czasie ze spojrzeniem na przyszłość, którą antycypuje poprzez wiarę w zmartwychwstanie. Chodzi zatem o *aktualizację i konkretyzację eschatologii*, czyli o nieustanny dialog ze światem (stworzeniem) i ze Stwórcą. Ostatnim kryterium jest rozróżnienie. Chodzi w nim o to, by rozeznania moralnego nie sprowadzać do wymiaru racjonalnego i mądrościowego. Rozeznanie moralne ma przede wszystkim charakter duchowy, jest syntezą sumienia i Ducha Świętego (por. Rz 9,1). Chodzi bowiem o to, by wierzący *umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe*. Tego zaś nie dokona się wyłącznie w oparciu o autonomicznie rozumiane sumienie, ale o sumienie w dialogu z Pismem Świętym i Kościołem.

Czy chodzi zatem o nowe uczynki miłosierdzia? Uczynek jest zawsze działaniem człowieka, aktualizującym rozumienie świata, siebie w relacji do świata i do Boga. Nie chodzi zatem o nowe uczynki, ich forma musi być ciągle nowa, a ogólne sformułowanie w omówionych tradycyjnych uczynkach miłosierdzia wydaje się wystarczające. Chodzi bardziej o nowego człowieka, stworzonego na obraz Boga, żyjącego Bożą prawdą. Bez aktualizacji prawdy, a więc nieustannego dialogu stworzenia ze swoim Stwórcą nie będzie możliwe przekształcenie oblicza ziemi. Bo tę ziemię można przekształcać tylko w oparciu o Tego Boga, który jest w Jezusie Chrystusie a jednocześnie w każdym człowieku będącym Jego obrazem. To **żywy człowiek** jest najdoskonalszą formą odczytania **jaka jest wola Boża**, a **pomoc temu człowiekowi** daje z kolei konkretną odpowiedź na pytanie **czy zrozumieliśmy co Bogu przyjemne i co doskonałe?**